Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 11 Listopada 1910 Nr. 260

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minim. 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z Dumy.

Dyskusya szkolna i miękkie głosy Polaków w Dumie.

W Petersburgu obraduje Duma. Kto się tem interesuje? Trzecia Duma straciła wszelki szacunek, jest ciałem nacyonalistyczno-reakcyjnem, oddanem na usługi rządowi. Nikt się po niej niczego dobrego nie spodziewa; sfery postępowe spoglądają na nią z obojętną pogardą.

Ale ostatnia dyskusya w sprawie szkolnej wstrząsnęła przecie opinią. Rząd Stołypina zamierzył jeszcze bardziej cofnąć się do czasów przedrewolucyjnych, usunąć ostatnie resztki swobód, nabytych w roku 1905. W tym celu, w porozumieniu z prawicą, wniósł do Dumy projekt ustawy o powszechnem, ale zupełnie upaństwowionem nauczaniu, przyczem nawet w szkołach prywatnych musi być językiem wykładowym rosyjski, z wyjątkiem pierwszych dwóch klas. W ten sposób oczywiście doprowadzi rząd do tego, że się zamkną szkoły prywatne. Nawet wielu październikowcom wydała się reakcyjność zanadto za daleko posuniętą, więc to stronnictwo zaczęło się rozłazić. W dyskusyi z posłów polskich zabrali głos poseł Jabłonowski i Harusewicz.

P. Jabłonowski rzekł:

Nie dotykam spraw stworzenia rosyjskiej szkoły narodowej dla Rosyan, oświadczam jednak, że Polakom i wogóle obcoplemieńcom rozważany projekt usiłuje narzucić szkołę, wrogą im zupełnie i obcą, skutkiem czego wywołać może z ich strony jedynie uczucie energicznego protestu. Ustanowienie wykładu w języku rosyjskim stanowi złośliwe urąganie nad dziećmi polskiemi. Taka szkoła da podwładnym Rosyi narodom jedno tylko prawo: własnemi rękoma kopać grób swej obywatelskości.

„W takich warunkach dla Polaków będzie najlepiej strzec się wszelkiego nauczania swoich dzieci w szkołach państwowych. Z tego powodu my, Polacy, uważamy projekt niniejszy za złośliwą prowokacyę w stosunku do narodowości polskiej. Projekt ów zaczyna burzyć młode siły dzieci od najwcześniejszych lat, pozbawia je możności rozwijania się i zdolny jest budzić w duszach wzrastającego pokolenia nie pokój, lecz zemstę. Wprowadzenie tego rodzaju projektu w życie, zmusi Polaków od naprężenia całych sił, aby porzucić ten martwy ciężar państwowego nauczania i usunąć z organizmu, pragnącego żyć i rozwijać się, całą truciznę, którą zdradliwie podają ręce prawodawców, zdolnych tylko do silniejszego zaciskania martwej obroży, przez złą wolę losu narzuconej na narodowość polską“. (Oklaski na lewicy).

Kadecka *Riecz* pisze o tej mowie: „Odznacza się ona tonem bardzo ostrym. Tak dotychczas żaden przedstawiciel Koła polskiego nie mówił“.

W podobny sposób przemawiał poseł łomżyński dr Harusewicz, który przedstawił genezę usiłowań rusyfikacyj społeczeństwa polskiego przez szkołę. Mowca przypomniał poglądy kuratora hr. Uwarowa, który w latach czterdziestych opracował plan rusyfikacyi za pomocą szkoły. Tę tendencyę rozszerzono następnie bezprawnemi okólnikami. Bezprawność uprawniony w 1885. Nawet generał-gubernator Hurko potępił bezcelowość takiej szkoły, siejącej nie miłość, lecz nienawiść. Obecny projekt prawa podkreśla jeszcze tendencyę polityczną rusyfikacyi przez szkołę. Projekt zawiera także artykuł bojowy, żądający nauczycieli prawosławnych i dopuszczający inne narodowości tylko w razach wyjątkowych. W sprawie szkolnej są obecnie robione jedynie kroki wstecz, wszystko kończy się na: „nie“. Poseł Kapustin postawił kropkę nad „i“, wzywając do pociągnięcia wszystkich narodowości do poziomu kultury rosyjskiej przez szkołę rosyjską, przez nauczyciela rosyjskiego, ale ta odnowiona era rusyfikacyjna zakończy się klęską, jak poprzednia. Nowy projekt, stawszy się ustawą, nie będzie prawem.

Skandal kanałowy.

Skandalem i hańbą naszą jest, że Sejm pozwala bez protestu na grzebanie kanałów. Rząd, jak słychać przygotowuje na sesyę listopadową parlamentu ustawę, cofającą ustawę kanałową z r. 1901 — a w tej ustawie nie będzie mowy o odszkodowaniu, które ma być przedmiotem „późniejszej“ ustawy. Poszczególni posłowie i lewica sejmowa wprawdzie podnoszą żądania budowy kanałów — ale brak wielkiej, energicznej, jednolitej manifestacyi, którаby rząd przekonała o tem, że politycy polscy nie dadzą się za nos wodzić. Faktem jest smutnym, że rząd rozbił opinię polską i pozyskał sobie już konserwatystów, ma na swe usługi stapińszczyków — i lekceważyć może postulaty kraju, bo wie, że większość posłów zatańczy tak jak rząd zagra.

„Kuryer Lwowski“, organ szczerych ludowców, pisze słusznie:

„W czasie pobytu p. Bilińskiego we Lwowie, który zrobił nam zaszczyt w naszych niskich progach specyalnie w tym celu, aby pogrzebać kanały, sprawa stanęła na tem, że tylko lewica otwarcie stanęła za kanałami. Partye, które liczą się z p. Bilińskim jako ministrem skarbu, zajęły stanowisko wrogie, choć się dla przyzwoitości do tego nie przyznają. Konserwatyści nasi wrogo występują przeciw kanałom dlatego, że kanały znaczą tyle, co stworzenie przemysłu. A przemysł znów to tyle, co podrożenie robotnika i sprowadzanie do kraju socyalistów, wrogów wiary św., ojczyzny i tradycyi.

P. Stapiński zaś ma teorye ekonomiczne jeszcze mniej skomplikowane. Wedle jego poglądów, kanały — to „istne nieszczęście dla chłopów“, a już prawdziwą katastrofą dla kraju byłby przemysł, bo przemysł to tyle, co żydzi i Niemcy.

Natrafiwszy w naszym „nieszczęśliwym kraju“ na takich ekonomistów i pionierów odrodzenia gospodarczego i będąc ministrem austryackiego skarbu, p. Biliński może być ze swej kilkudniowej podróży do Lwowa zupełnie zadowolony. Jednym zamachem wziął bowiem cały naród z wyjątkiem lewicy. Bo ten naród idzie w przyszłość pod hasłem: „kanały — to nieszczęście, przemysł to żydzi, socyaliści, Niemcy i tym podobne bezbogi“. Kanały to dobre dla Czechów i innych zmateryalizowanych narodów, które czyhają tylko na to, aby wyrwać z kasy państwowej kilkaset milionów. Nam kanałów nie potrzeba — a jak nam zregulują potoki górskie i dopomogą do zlikwidowania paru instytucyj — to dla nas wystarczy.

Z chwilą, kiedy „naród przez swoich wybrańców“ zajął takie idealne stanowisko wobec 360 milionów koron, należących mu się na podstawie ustawy z r. 1901, p. Biliński odetchnął pełną piersią“.

I „Kuryer Lwowski“ kończy:

„Gdyby jakiś minister czeski pozbawił kraj 360 milionów i ośmielił się jawić na sejmie czeskim — to wszystkie bez wyjątku partye czeskie wyrzuciłyby go na łeb, na szyję. — Polacy oczywiście — jako naród o starej kulturze, zrobić tego nie mogli. Raz dla tego, że mają kulturę, a po drugie dla tego, że potoki górskie są nieuregulowane“...

Biedny kraj, który ma tylko polityków ugrzecznionych, giętkich i okropnie „rozważnych“, lękających się wszystkiego... Rusini inaczej postępują — i nie widać, aby im to szkodziło.

* * *

Ale odpowie nam na to ktoś, że właśnie w tych dniach komisya wodna Sejmu ogłosiła drukiem sprawozdanie, w którem domaga się wykonania ustawy kanałowej i przedkłada Sejmowi odpowiednią rezolucyę.

To prawda, ale niestety przez sytuacyę nie zmieni się wcale. Być może, że Sejm zdobędzie się nawet jeszcze na uchwalenie tej rezolucyi przed zamknięciem sesyi. Ale to efektu zgoła nie wywrze, zwłaszcza że muzyka ruska wszystko głuszy...

Co zresztą znaczy rezolucya, co znaczą frazesy, skoro niema chęci poparcia ich czynem? Ekscelencya Biliński jest zupełnie spokojny; a on nie boi się słów! Większość posłów słucha wskazówek rządu, a nie głosu opinii krajowej. Ta opinia jest zresztą tak lękliwa, zdemoralizowana i zrezygnowana...

ZE SWIATA.

Klęska Roosevelta. Przy wyborach do Izby reprezentantów i senatu demokraci osięgli zwycięstwo nad republikanami i będą rozporządzali większością przynajmniej 40 głosów. Równa się to klęsce Roosevelta — a ta klęska jest dla całego kraju ogromną sensacyą. Klęska jego bowiem ma nietylko znaczenie osobiste co do Roosevelta, ale i wielkie znaczenie polityczne, albowiem przez dopuszczenie demokratów do steru rządów, zmieni się polityka Stanów Zjednoczonych. Podczas gdy Roosevelt parł do polityki imperyalistycznej, utworzenia stałej armii i stworzenia wielkiej floty, demokraci są zwolennikami dawnej polityki Stanów Zjednoczonych, tj. nie mieszania się w wielkie sprawy dyplomatyczne, zwłaszcza europejskie. Z powrotem demokratów do rządów, zniesionoby znowu cła, zaprowadzone za rządów republikańskich. Demokraci są bowiem tylko za cłami w takiej wysokości, których potrzeba do pokrycia wydatków państwa i sprzeciwiają się wszystkim cłom ochronnym. Przy onegdajszych wyborach przepadł też Payne, od którego nazwiska otrzymały cła ochronne w Stanach Zjednoczonych nazwę, albowiem zostały zaprowadzone na jego wniosek. Przepadli zwłaszcza ci kandydaci, których Roosevelt najsilniej popierał. W stanie Ohio tylko wybrano powtórnie jego zięcia Longwortha.

Charakterystycznem zjawiskiem obecnych wyborów jest silne wystąpienie po raz pierwszy na arenę wyborczą socyalistów i zwycięstwo jednego ich kandydata.

Upadek partyi Roosevelta spowodowały głównie trusty. Kandydatura Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych przy wyborach przyszłych, jest wobec wyniku obecnych wyborów, wykluczoną.

Zwycięstwo Brianda. Z Paryża telegrafują: W Izbie toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad interpelacyami. Prezydent ministrów Briand oświadczył, że postawi kwestyę zaufania w sprawie reformy wyborczej.

Izba przyjęła 296 głosami przeciw 208 porządek dzienny wyrażający rządowi zaufanie i pochwalający oświadczenie rządu.

Żona Crippena żyje? Z Chicago telegrafują: Znany w Chicago adwokat Campwell bada deklaracyę dyrektora jednego z teatrów Curleya. Curley twierdzi, że może przedstawić sądowi żonę Crippena, która uchodzi za zabitą. Curley chce ją przedstawić, aby uratować Crippena.

Nadto 2 poważne kobiety z Chicago złożyły oświadczenie, że widziały w Chicago żonę dra Crippena.

W Londynie wywarły te wiadomości sensacyjne wrażenie.

Chrapanie przyczyną śmierci. U przemysłowca Złatnika w Karwinie na Śląsku nocowało w jednej izbie kilku robotników. Jeden z nich, Józef Jung, głośnem chrapaniem nie dawał spać innym, co robotnika Czachowskiego rozgniewało do tego stopnia, że wstał i wymierzył Jungowi dwa siarczyste policzki z jednej i z drugiej strony, aby „przestał chrapać“. Zabieg ten jednak okazał się bezskutecznym. Jung chrapał jeszcze donioślej. Wtedy Czachowski doskoczył do śpiącego, grzmotnął nim o łóżko i tak dłukł, aż „pieron“ przestał chrapać. Po tym czynie dzicy towarzysze strącili trupa na podłogę i spali wszyscy dalej snem sprawiedliwych.

Z KRAJU.

Z Białej. Już od dłuższego czasu wybijał ktoś szyby w fabryce Tugenthafta, a nie można było przy-

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

66 (Ciąg dalszy).

Rzeczywiście gondola wisiała już tylko na czterech drutach, z których jeden już pękł.

Ale Durtal chciał jeszcze naprawić krzywdę, na jaką mimowoli sam dał swoje przyzwolenie. Przyciągnął więc do gondoli zupełnie już z sił wyczerpanego Boba. Nieszczęśliwy murzyn mimo kilkugodzinnej zimnej kąpieli, miał jeszcze na tyle zwinności, że wydrapał się aż ku poręczy gondoli i spadł w nią. Cóż z nim stać się miało? Porucznik nie miał już czasu na to sobie odpowiedzieć. Był zadowolony, że dał murzynowi środek ratunku, a teraz zostawił go samemu sobie.

— Grzegorzu! Prędko!

Drugi drut pękł. Gondola wisiała jeszcze na dwóch tylko drutach, rzucana z jednej fali na drugą.

— Ma pan linę od wentyla, sir James?

— Mam, uczep się pan jakiej liny, komendancie!

Durtal wspiął się na liny. Aby jednak módz przeciąć jeszcze owe dwa druty, musiał się oprzeć nogą o ostatni szczebel drabinki i zaczął, mimo niewygodnej pozycyi ciąć. Jeden drut pękł łatwo, drugi nie chciał uledz ciosom topora. A balon był już coraz bliżej skalnych ścian.

Rozbitki słyszeli już dzikie wrzaski ptactwa, gnieżdżącego się w szczelinach skał, kiedy ostatni drut pękł.

„Patrie“ jak strzała śmignęła ku niebu.

— Grzegorzu!

Rozpaczny krzyk dziewczęcia, które stało wysoko na drabince i wychyliło się teraz, aby zobaczyć, co się dzieje na dole, przebrzmiał bez echa w ogólnym zamęcie i wichrze.

— Jestem tu, Krysiu! Trzymaj się mocno!

Nieustraszony porucznik wisiał na ostatnim szczeblu drabiny, jak gimnastyk na trapezie. Na przedostatnim siedział dr Petersen. Na dole, na wodzie kołysała się gondola, widoczna już tylko, jako mały czarny punkcik. Osłupiałym wzrokiem patrzył doktor na próżnię, rozciągającą się pod jego nogami. Wargi jego poruszały się ustawicznie, choć żaden ton z nich się nie wydobywał.

Dziób balonu podniósł się ku niebu i leciał w górę z szybkością meteoru. Chociaż siła wzlotu była niezwykle wielka, siła orkanu była jednak jeszcze większa i balon znalazł się tuż koło ścian skalnych, zanim ich szczytu dosięgnął.

Zdawało się, że uderzenie o skały jest nieuniknione. Porucznika ogarnął nieopisany lęk. Przyszło mu na myśl, że drabinka sznurowa może się złamać pod ciężarem czworga ludzi. Jeśli balon uderzy o skały, drabinka nie wytrzyma uderzenia i pęknie, to pewne. A gdyby nawet nie pękła, to czy kobiety będą miały na tyle przytomności, by jej wówczas nie puścić z rąk? Tyle razy mówił im „trzymać się mocno!“ — ale teraz nie miał już czasu tych słów powtórzyć, bo nastąpiło uderzenie o skały.

Na szczęście, na wysokości 700 metrów na jakiej się znajdowali, skała nie była zupełnie prostopadłą, tak, że uderzenie było słabsze, aniżeli się porucznik spodziewał. Widocznie jednak przy uderzeniu powłoka balonu się rozdarła, bo gaz zaczął szybciej upływać i wzlot się przedłużał. Durtal spojrzał w górę i mróz przeszedł mu po kościach. Zrozumiał, że balon nie wzniesie się nad szczyty skał.

Położenie, w jakiem się znajdował, było okropne, bo wyrzucić nie mógł już nic. Jeśli balon jeszcze się trochę nie wzniesie, to zacznie spadać z przyspieszoną szybkością.

W tej chwili postanowił Durtal wyspinać się ku Krystynie, aby, gdy balon zacznie spadać, być przy niej, a gdyby wpadli w morze, umrzeć z nią razem, jeśli już taka była ich dola.

Przewinął się brawurowym ruchem w górę i stanął naprzeciw dra Petersena. Twarz uczonego miała niezwykły wraz; dzwonił zębami, a głowa zwisła mu na ramiona, jakby była za ciężka.

— Nie wzniesiemy się wyżej? — spytał ochrypłym głosem.

— Nie! — odparł porucznik, zacisnąwszy zęby i chciał właśnie przedostać się o trzy stopnie wyżej, aby stanąć przy Krystynie, gdy doktor, trzęsąc się jak we febrze, chwycił go za rękę i zaczął bełkotać:

— Posłuchaj mnie, komendancie...

Ciąg dalszy nastąpi.

chwycić sprawców. Wreszcie udało się portyerowi fabrycznemu przychwycić jednego chłopca, który wyśpiewał nazwiska strzelców. Byli to trzej uczniowie wydziałowi, rodem z Lipnika i z Białej. — Policya w Lipniku ukarała ich 12-godzinnym aresztem, fabrykant zaś, widząc skruchę malców, nie tylko, że nie zażądał od ich rodziców zwrotu kosztów za stłuczone szyby, ale nawet wstawił się za nimi, by ich wypuszczono na wolność.

Znaleziona dn. 7-go b. m. przed polską szkołą w Leszczynach nieżywa kobieta nazywa się Teresa Łuszczak, zamieszkała w Lipniku, a przynależna do Żywca, lat 38, która uciekła od męża.

Za nocną awanturę po pijanemu aresztowano Franciszka Wójcika z Komorowic.

Śmierć trzech ludzi w studni. Ze Stanisławowa donoszą: W Kłubowcach, niedaleko Tyśmienicy, troje ludzi poniosło śmierć w studni. Przy nowo wybudowanej leśniczówce rozpoczęto dnia 2 b. m. wiercenie głębokiej studni. Choć głębina dosięgała już 15 metrów, okazała się mimo to potrzeba dalszego kopania. Przy robocie tej zajęci byli chłopi tamtejsi, którzy pracowali po kolei. Niespodzianie jeden ze spuszczonych robotników, dostawszy się na dno, targnął za linę i wołać począł chrypliwym głosem, że mu „nie dobrze się zrobiło". Obecni robotnicy rzucili się natychmiast do ratunku, ciągnąc linę do góry. Gdy jednak robotnik ów znajdował się kilka metrów wyżej, kazał się z powrotem spuścić na dół, następnie słabym głosem zawołał, by mu dano chwilę odpocząć. To były jego ostatnie słowa, po czem padł nieprzytomny na dno studni. Obecni wiedzieli, że jeśli go zostawią choćby na czas krótki, gazy go z pewnością uduszą, więc też spuszczono innego robotnika na pomoc. I ten uduszony gazami, padł trupem na dno. Trzecim, który odważył się pójść w objęcia śmierci, był młody parobczak. Jak tamci dwaj i on został uduszony gazami. Więcej nikt się już nie odważył spuścić na dno.

Winę wypadku ponosić ma przedsiębiorca budowy, który dla oszczędności nie wziął ukwalifikowanych majstrów studniarskich, lecz zwykłych robotników wiejskich.

Karyera szpicla rosyjskiego

W tych dniach zmarł nagle Raczkowskij, znany swego czasu szef szpiclów rosyjskich.

Był sobie w Kiszyniowie łapserdaczek Raczkes. Uszy mu odstawały od krótko ostrzyżonej głowy, jak u nietoperza, ale umysł miał obrotny. Rychło tedy zmiarkował, że handlować na ulicy zapałkami, to żaden interes, kiedy można handlować szyjami rewolucyonistów. Zapisał się więc do nich, stał się między nimi jednym z najgorliwszych, najbardziej zapalonych, a kiedy już wybadał, co i jak, wtedy rozszerzając interes, zapisał się jeszcze do tajnej rosyjskiej policyi. Odtąd grał na tych dwóch strunach, jak Paganini, a za te koncerta sypało mu się złoto. Wprawdzie „Narodnaja Wola" ogłosiła go prowokatorem, ale on nic sobie z tego nie robił, tylko zmienił Petersburg na Warszawę. Zasługi jego dla rządu były tak wielkie, że znów go powołano do Petersburga, gdzie zawsze na dwie strony pracował z Sudiejkinem, wykształcił Aziewa i Hapona. Jedną buławą dawał wskazówki rewolucyonistom, drugą — policyi. Zawsze mu się udawało. Więc zamianowano go zwierzchnikiem tajnej rosyjskiej policyi na całą zachodnią Europę z siedzibą w Paryżu. Pensyi brał, ile mu się podobało, został ekscellencyą i panem Raczkowskim.

Lecz wkrótce potem lejce rosyjskie ujął Plehwe, któremu ekscelencya Raczkowski wydał się najniesłuszniej w świecie za głupim. Odwołał go więc z Paryża i w Petersburgu nic mu nie dał. Źle zrobił. Bo Raczkowski lepiej od wszystkich wiedział, jak to się stało, że pod żelazną karetą Plehwego znalazła się bomba. Od jej wybuchu Plehwe tak się ulotnił, że nie zostało ani plewki. Wtedy Plehwego następca, Sipiagin, znów posłał Raczkowskiego do Paryża. Niestety, tym razem powinęła mu się noga. A było to tak:

Zjawił się w Petersburgu jakiś objeżyświat Philippe — hypnotyzer, wywoływacz duchów, wróżbita, majster do wszystkiego. Car nim się zachwycił, jego tylko słuchał. Nie dziwmy się: ludzie nieszczęśliwi, a wiotkiego umysłu, zawsze są przesądni.

Zatrwożyła się biurokracya, żeby też ów Philippe nie otwierał carowi oczu na nią. Więc Sipiagin polecił Raczkowskiemu dowiedzieć się najszczegółowiej, co zacz Philippe? Raczkowski zaczął tajne śledztwo, a tymczasem Philippe nie w ciemię bity, poszedł na rękę biurokracyi i co tylko ona chciała, to wmawiał w cara. Doskonały człowiek! Natomiast Raczkowski przyjechał z Paryża z wiadomością, zgodną z prawdą, że Philippe oszust na wielki kamień.

Sipiagin zbliżył do niego twarz swoją i rzucił mu w oczy cudny, jędrny, dobitny wyraz rosyjski:

— Durr...rak!

I już odtąd Raczkowski został durakiem. Używano go jeszcze do łapaniach tych i owych, ale już coraz częściej nazywano go jego dawnem nazwiskiem: Raczkes. W końcu dano mu emerytury 7000 rubli i powiedziano, żeby się wynosił. To już za Stołypina czasów.

Cóż dziwnego! Inni ludzie — inni szpicle.

Raczkes-Raczkowski nie przeżył swego nieszczęścia. Kwękał, kwękał, aż teraz zmarł. Miał wszystkiego 50 lat życia, a najmniej tysiąca ludziom życie zgasił.

Naokoło sceny i estrady.

Drugi koncert p. Wandy Landowskiej. Sala przepełniona, jak rzadko kiedy u nas na koncertach? Więc dlatego, że wyborna pianistka daje nam dzieła mistrzów starych, w całej prostocie i prawdzie? Czy dlatego, że gra na starym instrumencie, który dawno wyszedł z użycia? Otóż dlatego, że p. Landowska sprawia się wybornie, bo nie ma nic z dzisiejszymi pianistami wspólnego, a w całej Europie słuchają ją z nadzwyczajnem zajęciem, jako taką, która wyłamała się z rzeszy dzisiejszych pianistów. I to właśnie jest jej cechą, tem też bierze publiczność. — Każdy, co ją słucha, oddycha swobodnie, po tylu hałasach, brutach, tempach i zużytych efektach, któremi nas częstuje wielka część pianistów komiwojażerów. Słuchać gry tej artystki często, może nieugasiłoby naszych pragnień artystycznych, ale usłyszeć ją trzeba, jako wysoce udoskonalonej sztuki, jako wybornego wnikania i wydobywania piękna z dzieł starych mistrzów.

Artystka grała wczoraj i starych polskich mistrzów, których p. Jachimecki wydobył z pyłu bibliotecznego. — Jest to zasługą jego, a zasługą artystki śliczne wykonanie.

Publiczność niezwykle gorąco ją przyjmowała, a zainteresowanie powszechne i gorące uznanie, świadczy o niezwykłej kulturze naszej publiczności.

Franciszek Bylicki.

Koncert Yvonne de Tréville. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Trzeci koncert abonamentowy powinien zwrócić szczególną uwagę krakowskich kół muzycznych, nadarza bowiem sposobność usłyszenia jednej z tych międzynarodowych gwiazd śpiewackich, które w swych planach biorą zazwyczaj w rachubę tylko największe instytucye operowe i koncertowe. P. Tréville będzie jednakże w drodze do Petersburga i Moskwy przejeżdżała przez Kraków i tylko dzięki tej okoliczności występ jej dojdzie do skutku. Ze znanych u nas śpiewaczek przypomina primadonna opery brukselskiej poniekąd Selmę Kurz, nad którą jednak góruje wrodzoną muzykalnością i tą właściwą francuskiej szkole kulturą interpretacyi. Koncert odbędzie się d. 17 listopada, a pokup na bilety jest ogromny. Drugiego koncertu bezwarunkowo nie będzie.

Z teatru miejskiego. Nazwisko Hauptmanna na afiszu teatralnym jest zawsze ponętą słuszną; znaczenie historyczno-literackie, jakie uzyskały: „Hanusia" lub „Dzwon zatopiony" zapewniają ich autorowi słuszne zainteresowanie inteligentnego ogółu. To też zainteresowanie towarzyszyło zawsze i jego baśni: „A. Pippa tańczy!", gdziekolwiek ukazała się na scenie i roztoczyła przed słuchaczem swój na pół realny na pół mistyczny ton poezyi. — Zapowiedź wystawienia baśni tej Hauptmanna w teatrze krakowskim wywołała żywy ruch w sferach publiczności teatralnej, tak że dziś pozostała już bardzo nieznaczna ilość biletów na sobotnie, pierwsze przedstawienie sztuki. Piątkowe przedstawienie „Makbeta" dane będzie po cenach popularnych.

Z teatru ludowego. Dziś nieschodzący z repertuaru „Dwaj złodzieje". — W piątek „Chcę sobie pohulać", wesoły wodewil — po cenach zniżonych. W sobotę nowość: „Pani X." z udziałem wszystkich artystów sceny ludowej; rolę tytułową odegra p. Grabowska.

Obchód ku czci Chopina w seminaryum nauczycielskiem rządowem żeńskiem, urządzony staraniem nauczycielki muzyki p. Baranowskiej, odbył się wczoraj po południu. Piękny wykład o Chopinie wygłosił dr Z. Jachimecki. Na program złożyły się utwory Chopina, wykonane siłami uczennic: Preludyum a dur (chór); Polonez a-dur (p. Kosz); Preludyum c-mol, słowa Ujejskiego (p. Kosz — chóry); a) Nokturn, b) Mazurek f dur (p. Naziemska, c) Walc c-mol (p. Gruszecka); Preludyum des-dur, słowa Rydla (p. Podrazik—Talapka) i inne.

Całość wypadła nadzwyczaj udatnie. Zaznaczyć należy, że w uroczystości obchodu poza licznie zebranemi uczennicami wzięły udział tylko — nauczycielki i dyrektor — nauczycieli zupełnie nie było...

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek: „Przyjaciele".
Piątek: „Makbet".
Sobota: „A Pipa tańczy".

Repertuar teatru ludowego

Przy ulicy Rajskiej:

Czwartek: „Robert i Bertrand"
Piątek: „Chcę sobie pohulać".
Sobota: „Pani X."
Niedziela pop.: „Zginęła teściowa".
Niedziela wiecz.: „Pani X."

Co słychać w mieście?

Świętokradztwo w Katedrze na Wawelu. Dzisiaj rano służba kościelna na Wawelu, przyszedłszy do Katedry, celem sprzątania, z przerażeniem spostrzegła ślady świętokradztwa, spełnionego w kaplicy ks. Czartoryskich. Wielki krzyż stojący na ołtarzu był przewrócony, okno w bocznej nawie od strony wieży wybite, a wielka figura Chrystusa odarta z wotów i kosztownych korali. Obrus na ołtarzu poplamiony był błotem z wyraźnemi odciskami butów.

O spełnionym świętokradztwie powiadomiono policyę, która przybyła na miejsce i przeprowadziła oględziny, oraz wstępne dochodzenia i badania.

Podczas oględzin znaleziono porzuconą koło ołtarza łopatę, której prawdopodobnie użyto do włamania, na oknie zaś kilka srebrnych wotów, które widocznie uciekający zgubili.

Złodzieje — bo nie ulega wątpliwości, że sprawców włamania było kilku — dostali się do wnętrza kościoła przez wybite okno. Dostęp do okna z zewnątrz mieli bardzo łatwy, bo kaplicę otaczają liczne rusztowania. Po nich wyspinali się złoczyńcy do okna, wybili je i przedostali się do wnętrza bocznej nawy. Aby wejść do środka kaplicy ks. Czartoryskich musieli naprzód usunąć przeszkodę, jaką stanowiły żelazne drzwi kaplicy. Zabrali się więc do nich i zapewne po dłuższych trudach rozbili je, bo w takim stanie znalazła je rano służba kościelna. Jakich użyto narzędzi do rozbicia drzwi na razie nie wiadomo, na łopacie bowiem porzuconej w kaplicy nie ma śladów, któreby wskazywały, że w tym wypadku posługiwano się nią.

Po popełnieniu kradzieży, złodzieje umknęli tą samą drogą, którą weszli i przez okno wydostali się na zewnątrz.

Przeprowadzone dotychczasowe badania, naprowadzają na przypuszczenie, że sprawcy lub przynajmniej jeden z nich, był dobrze obznajomiony, gdzie i jakie znajdują się wota.

Szkoda, wynikła z kradzieży na razie nie jest jeszcze obliczona i dokładnie trudno ją będzie obliczyć ze względu na to, że wartość niektórych wotów nie była znaną. Według przypuszczalnych obliczeń dotychczasowych, szkoda dochodzi do kilkuset koron, nie wliczając w to jednak wartości skradzionych korali, które oceniano na bardzo wysoką sumę.

Za sprawcami świętokradztwa rozpoczęła policya poszukiwania.

Wystawa polskiej sztuki kościelnej w roku 1911. Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk pięk. na posiedzeniu odbytem d. 6 bm. pod przew. p. P. Stachiewicza uchwaliła zaprosić do komitetu wykonawczego pp.: rzeźbiarza dra H. Kunzeka, architekta Fr. Mączyńskiego, r. bud. St. Odrzywolskiego, ks. J. Pawelskiego, dra Szydłowskiego i delegata Tow. Sztuki stosowanej.

Konkurs dla rzeźbiarzy. Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych ogłasza dla rzeźbiarzy polskich konkurs na plakietę z wyobrażeniem w płaskorzeźbie „Madonny". Nagrody są dwie 600 k. i 400 k. Z nadesłanych na konkurs plakiet wolno będzie Tow. zakupić dalsze egzemplarze po 250 kor. Nagrodzone jakoteż zakupione plakiety przechodzą na wyłączną własność Tow. z prawem reprodukcyi. Sąd konkursowy stanowić będzie komisya rozpoznawcza, która funkcyonuje równocześnie jako biuro porady artystycznej. Do komisyi zaproszono pp.: P. Stachiewicza, dra F. Koperę, ks. prał. C. Wądolnego, ks. J. Kowalskiego, dra St. Tomkowicza, prof. K. Laszczkę, J. Szczepkowskiego, F. Mączyńskiego, prof. St. Odrzywolskiego, J. Bukowskiego i K. Maszkowskiego. Plakiety na konkurs odlane w gipsie wielkości 50X60 cm. względnie innego kształtu o tej samej powierzchni, należy przesłać do sekretaryatu Tow. Przyjaciół Sztuk pięk. w Krakowie najdalej do 1 maja 1911 roku. Później nadesłane plakiety nie biorą udziału w konkursie.

Sprawa adwokata Seinfelda. Wśród wierzycieli i oszukanych przez adwokata Seinfelda klientów z największą kwotą figuruje p. Mossakowski.

P. Mossakowski pożyczył drowi S. kwotę 100 tysięcy kor., zahipotekowaną na gruntach Seinfelda na Dajworze. Nadto dr S. sprzedał i sprzeniewierzył wręczony mu przez p. Mossakowskiego depozyt w kwocie 65.000 rubli (czyli 150.000 kor.) i sprzeniewierzył (wręczoną mu przez dra Doboszyńskiego dla p. Mossakowskiego) kwotę 23.000 k. — Razem prostą pretensya Mossakowskiego do dra Seinfelda wynosi 273.000 k.

W sądzie handlowym protestowano już weksle Seinfelda na 100.000 k.

W areszcie śledczym dr Seinfeld zachowuje się zupełnie spokojnie. Jeszcze onegdaj wyrażał wobec sędziego śledczego nadzieję, że będzie na wolność wypuszczony i będzie mógł uregulować swe interesa.

O wygody i porządek w mieście. Na wczorajszem posiedzeniu sekcya ekonomiczna zwróciła uwagę magistratu na zatarasowanie ul. Pijarskiej materyałami budowlanymi, następnie poleciła magistratowi naprawę chodnika głównego w dzielnicy „Warszawskie" i pomnożenie tamże ilości latarń, a także ustawienie schodków z „Morgensternówki" na szkarpę kolejową.

Na posiedzeniu sekcyi podniesiono również niedostateczny dozór na cmentarzu, co jest przyczyną licznych kradzieży i niszczenia nagrobków. — Aby temu zapobiedz wybrano z łona sekcyi stałą komisyę cmentarną, następnie uchwalono wezwać magistrat, aby opracował projekt kanalizacyi cmentarza.

Wkońcu przyjęła sekcya do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie o naprawach w realności niegdyś hr. Lasockich na Dębnikach i wnioski magistratu w sprawie uporządkowania ul. Bosackiej.

Dla zabezpieczenia przed rozbiciem szyb w górnem oświetleniu miejsc ustępowych w Sukiennicach uchwaliła sekcya postawić słupy odbojowe. Dyskusyę nad sprawą opatrzenia nowemi liczbami spisowemi domów odroczono do następnego posiedzenia.

Związek ekonomiczny urzędników (ul. Jagiellońska l. 9 I p.) zawiadamia członków, że zakontraktował już kapustę kiszoną. Cena sprzedaży wynosi 14 koron za 100 kg. wagi netto. Nabywać można także w mniejszej ilości.

Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko" w Krakowie (Rynek gł. l. 12) urządza w niedzielę dn. 13 b. m. „Wieczornicę towarzyską". Na program złożą się: „Bzy kwitną", komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego; Monolog humorystyczny: „Kuzynek", drobnostka sceniczna w 1 odsłonie M. Bałuckiego oraz zabawa taneczna. — Początek o godz. 7 wieczór. — Wstęp na „Wieczornicę" 80 hal. — Zaproszenia można otrzymać w lokalu Stow. w godzinach między 7 a 8 wieczorem.

Agitator Maryawitów w Galicyi. Aresztowany w Zbydniowie Przeorski został przez starostwo ukarany 12-godzinnym aresztem za przybranie fałszywego nazwiska i odstawiony do granicy rosyjskiej.

Przy Przeorskim znaleziono listy biskupa Kozłowskiego z Ameryki. Otóż zaznaczyć należy, że „biskup" Antoni Kozłowski był twórcą w Chicago t. zw. kościoła niezależnego, skutkiem zatargów z tamtejszem duchowieństwem polskiem. Święcenia biskupie otrzymał z rąk biskupa starokatolickiego, ks. Herzoga, wyjechawszy w tym celu do Europy. Kozłowski zmarł przed kilku laty. Listy więc znalezione przy Przeorskim, świadczą, że człowiek ten opuścił Amerykę już dość dawno. A może prowadził agitacyę w imieniu „biskupa kościoła narodowego", ks. Hodura, przebywającego w Pensylwanii, a wyświęconego przez jansenitów?

Próby z aeroplanem p. Rudawskiego. Wczoraj po południu na placu wyścigowym odbywały się próby z aeroplanem wynalazku pp. Rudawskiego, Rozuma i Beheny'ego. Próby miały na celu zbadanie konstrukcyi motoru i jego siły nośnej. Przy aeroplanie brakowało przednich skrzydeł, wobec czego p. Rudawski nie wzniósł się. Motor podczas prób funkcyonował dobrze.

Z sali sądowej. (*Zaginione listy polecone*). W dalszym ciągu rozprawy przeciw p. Ferdynandowi Wolfowi, asystentowi pocztowemu, oskarżonemu o przejęcie dwóch listów poleconych, przesłuchiwano wczoraj i dziś szereg świadków. Zeznania ich nie wyświetliły w niczem sprawy zaginięcia listów i wypadły dla oskarżonego korzystnie. Świadkowie, oficyali pocztowi, pp. J. Herman i Leon Baziuk, którzy wraz z p. Wolfem pełnili służbę w ambulansie tego dnia, kiedy zaginął list, adresowany do Podwołoczysk, zeznali, że p. W., spostrzegłszy brak listu, zawiadomił o tem kontrolera we Lwowie i dopóki ten nie przybył, p. W. nie wydalał się z wagonu.

Bardzo korzystnie dla oskarżonego wypadły zeznania woźnego pocztowego we Lwowie p. Brynia, który wraz z urzędnikiem pocztow. p. Gawlikowskim objął we Lwowie służbę po oddaniu jej przez p. Wolfa. Zeznania te dotyczyły listu, adresowanego do Husiatyna. P. Bryń zeznał, że podczas sortowania listów widział pomiędzy listami, adresowanymi do Podwołoczysk, list, adresowany do Husiatyna.

Przesłuchiwana dzisiaj, jako świadek, żona oskarżonego, p. Julia Wolfowa, wyjaśniała materyalne stosunki męża i swoje. Zeznania jej przeczyły zarzutom aktu oskarżenia, jakoby żyli ponad stan.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok uwalniający p. Wolfa od winy i kary.

Bajetnica handlarką żywym towarem. P. Helena Wójcikówna, zamieszkała przy ulicy Batorego we Lwowie, od dłuższego już czasu poszukiwała posady dla swojej 18-letniej córki Stanisławy. Prośby i starania matki spełzały na niczem. Wreszcie p. W. wpadła na myśl ogłoszenia swoich poszukiwań za posadą w dziennikach.

I rzeczywiście po ogłoszeniu inseratu w jednym z dzienników lwowskich, zgłosiła się do mieszkania pani W. dama, niezwykle pięknie ubrana i podając się za artystkę teatru Orłowskiej, zaproponowała pannie Stanisławie posadę krawcowej u siebie w domu przy ulicy Jabłonowskich. P. Wójcikówna zgodziła się chętnie i zaczęła codziennie, regularnie uczęszczać do „artystki" na szycie.

Nagle w dniu 1 bm. pna Stanisława nie powróciła z pracy na obiad; nie przyszła też i wieczorem. Zaniepokojona matka udała się na ulicę Jabłonowskich, gdzie z przerażeniem dowiedziała się, iż rzekoma artystka wyjechała ze Lwowa wraz z jej córką w niewiadomym kierunku. Dalej dowiedziała się pani W., że Orłowska wcale żadną artystką nie jest, a występowała tylko w jednym z lwowskich tinglów jako baletnica. Zrozpaczona matka dała znać o tajemniczem zniknięciu córki policyi lwowskiej, która

w drodze telegraficznej zawiadomiła o zaszłym wypadku policyę krakowską.

Wszczęte przez tutejszą policyę dochodzenia wykryły dn. 7 b. m. przy ul. Jasnej l. 2 obie poszukiwane, które, zaprowadzone „pod telegraf", zeznały, że przyjechały ze Lwowa celem wyrobienia sobie tutaj paszportu do Warszawy. Policya, po ścisłem dochodzeniu, przekonawszy się, iż ma do czynienia z uprowadzeniem p. Wójcikównej przez damę z „półświatka", Orłowską, zatrzymała obie w aresztach. Dzisiaj odstawiono do sądu kraj. karnego uwodzicielkę, ofiara zaś jej pozostaje w aresztach miejskich, oczekując przybycia rodziny.

Jak śledztwo policyjne wykryło, Orłowska przez kilka dni swojego tutaj pobytu potrafiła już nagiąć p. W. do swoich niemoralnych celów, wyzyskując niedoświadczenie młodego dziewczęcia.

Kradzież kosztowności. Do tutejszej policyi doniósł p. Izaak Grün, złotnik z Brzeska, że ubiegłej nocy włamali się do jego sklepu nieznani sprawcy i zrabowali mu kosztowności na przeszło 1600 kor. Za złodziejami rozpoczęła policya poszukiwania.

Waryat włamywaczem? Wczoraj aresztowano w Krakowie umysłowo chorego niejakiego Śliwińskiego, który według przypuszczeń policyi ma być sprawcą włamania do sklepu zegarmistrzowskiego p. Sobola w Wieliczce. Bliższych informacyi o aresztowanym policya nie mogła udzielić.

Z kroniki żałobnej.

Zofia Maciejewska, b. przełożona wyższych zakładów nauk. żeńskich, zmarła nagle 8 bm. w 70 r. życia.

Teofil Zarembski, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł w 67 r. życia 9 bm.

Stanisław Tasiecki, obywatel m. Krakowa, zmarł w 74 r. życia, 9 bm.

Józef Baron, radca sądowy w Rzeszowie, w 60 r. życia zmarł 9 bm.

Z SEJMU.

Sytuacya.

Wśród Rusinów poczyna się zaznaczać pewne otrzeźwienie — i chęć do podjęcia rokowań. Posiedzenia przewodniczących polskich i ruskich klubów odbywają się codzień. Rusini domagają się większej ilości mandatów i gwarancyj, że inne ich postulaty będą spełnione.

„W. Allgem. Zeitung" ogłasza rozmowę z drem Głąbińskim, który w sprawie sytuacyi w Sejmie galicyjskim oświadczył, że rokowania z Rusinami pod presyą nie odbędą się. Budżet — mimo obstrukcyi — będzie załatwiony, będą też uchwalone zasady reformy wyborczej.

Posiedzenie Sejmu.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dyskusyi budżetowej zabrał głos p. Górski (podczas muzyki obstrukcyjnej Rusinów). Mowca stwierdzał, że rozprawa tegoroczna nad budżetem odbywa się wśród szczególnych warunków, gdyż po pierwsze obrady Sejmu odbywają się wśród smutnych widowisk obstrukcyi ruskiej, która ich wprawdzie nie uniemożliwia, ale wyklucza porozumienie wzajemne, a powtóre reformie wyborczej dano pierwszeństwo obecnie przed ustawą finansową, przyczem „iunctim" między budżetem a reformą wyborczą jest, zdaniem naszem, niebezpiecznym precedensem na przyszłość.

Przystępując do omawiania budżetu podniósł mowca, że najpewniejszym środkiem zaradzenia drożyźnie byłaby budowa kanałów i obniżenie taryfy za przewóz. Dalej poruszał mowca szereg problemów gospodarczych krajowych, podnosząc przy tem szereg postulatów, wreszcie wysnuł wniosek, że mimo przytoczonych braków nie ma powodu do pesymizmu, gdyż pod względem kulturalnym i gospodarczym dzieje się już lepiej.

Nawiązując do sprawy kanałów, zauważył mowca, że rząd zamiast budować kanały, woli położyć krzyżyk na wszystkich wydatkach dotychczasowych i chce okupić sobie spokój zapłaceniem 120 milionów koron, t. j. około 40 proc. sumy, jakaby była potrzebną na budowę kanałów. Mowca nie chce dociekać tego zagadnienia matematycznego, w jaki sposób minister skarbu tę sumę ustalił, jednak powie, że ustawa uchwalona, sankcyonowana i ogłoszona, powinna być uchwaloną.

Zabrał głos pos. Lewicki (w tej chwili *obstrukcya ruska ustała*). Mowca zaznaczył, że jeżeli zabiera głos, to wcale nie oznacza to jakoby Rusini godzili się na traktowanie budżetu przed reformą wyborczą. Sądzili oni zrazu, że lewica i ludowcy będą się popierać, ale niestety pokazało się, że Rusini zostali odosobnieni. Można być pewnym, że gdyby demokracya polska wraz z ludowcami szła zwartą falangą, to mielibyśmy już dzisiaj taką reformę wyborczą, którąby bądź co bądź była wielkim postępem na drodze rozwoju społecznego. Dzisiaj Rusinom nie pozostało nic innego, jak tylko stanowczy protest przeciw takiemu traktowaniu tej najdonioślejszej sprawy. Protest ten zakłada mowca w imię mas ludowych ruskich i polskich, które czekają na równe prawa polityczne.

Przeciwko usiłowaniom Polaków zgnębienia i zniszczenia narodu ruskiego naród ten bronił się w trzech kierunkach. Naprzód w r. 1860 oglądali się oni tęsknym wzrokiem na północ na białego cara, bo krzywdy, wyrządzone tutaj Rusinom, o wiele lepszym są agitatorem, niż miliony rubli. Widzicie panowie, że taka sprawa, jak żulińska, znalazła już tam odgłos.

Pos. Staruch: Mordercy naszych dzieci!

Pos. Skwarko: Precz z Dembowskim, starostą z Mościsk!

Pos. Staruch: My takich katów będziemy ubijali, na wierzbach ich wieszali!

Pos. Cieński: I z takiemi kłamstwami pójdziecie na wiece!

Pos. Staruch: Pan tu nie ma głosu! Pański mandat zrabowany!

Poseł Lewicki opowiada dalej o próbach zgody między Polakami a Rusinami, zainicyowanych przez Ławrowskiego i Kaczałę, a w r. 1890 przez Kazimierza Badeniego, który także dążył do zbliżenia się drogą spokojnej i wspólnej pracy. Wszystko spełzło na niczem. Wskutek tego Rusinom pozostała ostatnia droga, przez pracę oświatową, kulturalną i ekonomiczną podnieść swój naród. W tych dążeniach Rusini nie zadowolnią się ochłapami! My żądamy pełnej autonomii narodowej, a wy chcecie nas użyć za „materyał etniczny" do swoich operacyj politycznych. Gdyby Polakom szło o podtrzymanie powagi tego Sejmu krajowego, Sejmu Polaków i Rusinów, toby przerwali obrady i całą siłą dążyli do tego, aby przy sposobności reformy wyborczej ustawić podwaliny pod wspólne porozumienie. Polacy jednak wyżej cenią swoją ambicyę.

W dwóch punktach postulatom ruskim Polacy uczynili pewne małe ustępstwa: dają 2 członków Wydziału krajowego na 8, a co do kuryi narodowościowej w Sejmie po długich walkach zgodzili się, aby klucz do wyboru komisyj i do reprezentacyi w instytucyach krajowych oparty był na podziale Sejmu na reprezentacye narodowe; w najważniejszej zaś sprawie procentowego stosunku mandatów nie uczyniono nawet kroku naprzód, a to jest rzecz najważniejsza. — Rusinów są 3 miliony, Polaków tak samo, między nimi prawie milion żydów, a Polacy chcą nas zepchnąć, abyśmy nawet jednej czwartej mandatów nie mieli. — Przed 50 laty w pierwszym Sejmie Rusini mieli 31 procent, a nawet po pierwszych wyborach razem z wirylistami posiadali jedną trzecią mandatów, bo na 150 — 50. Czyż teraz po 50 latach pracy narodowej i społecznej mają spaść niżej? To punkt, poza który nie możemy się cofnąć. Wam chodzi o grę międzypartyjną, nam o ubezpieczenie całej przyszłości narodu. Musimy być pewni, że nic się nie stanie bez nas, ani przeciw nam.

Pos. Rutowski: To przesada!

Pos. Leo: Przesada i uprzedzenie!

Pos. Lewicki: Uchwaliliście ustawę o asekuracyi bydła przeciw nam, a także reformę szkół realnych, odrzuciwszy naszą rezolucyę o wezwanie rządu aby założył choć jednę ruską szkołę realną.

Pos. Petruszewicz: Szkoda słów, lepiej gwizdać!

Pos. Staruch: Pięćdziesiąt lat darmo mówiliśmy, od dzisiaj gwizdamy!

Pos. Lewicki: W szkołach średnich narzucacie nam utrakwizacyę!

Pos. Petruszewicz: Śmiejecie się, ale wnet płakać będziecie! My już znajdziemy sposób, wy nam będziecie chcieli dawać szkoły, a my ich brać nie będziemy!

Marszałek: Proszę nie przerywać!

Pos. Staruch: W Sejmie teraz wszystko wolno, bo marszałek tak zaprowadził!

Pos. Lewicki przedstawia dalej rzekome krzywdy Rusinów na polu szkolnictwa, zarzuca kraj. Radzie szkolnej, że polonizuje szkoły ludowe. Omawia wniosek Rutowskiego co do szkół mniejszości i t. d. Wskazuje, że szkół średnich mają Rusini na 67 — pięć, a z filią gimnazyum we Lwowie — sześć. Polacy zakładają pospiesznie szkoły polskie w powiatach ruskich, aby potem nie było już miejsca na ruskie. Teraz Niemcy dolnoaustryaccy zaprotestowali w parlamencie przeciw dalszemu kreowaniu gimnazyów polskich, bo ich procent jest liczniejszy od szkół niemieckich.

Pos. Skwarko: Czy to ma co wspólnego z reformą wyborczą?

Pos. Lewicki: O tyle, że po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania można będzie zorganizować kuryę narodową, która te wszystkie sprawy załatwi. Protestujemy przeciw dłuższemu tolerowaniu niekonstytucyjnej ustawy z r. 1867 o języku wykładowym w szkołach średnich.

Pos. Skwarko (gwiżdżąc): To niema nic wspólnego z reformą wyborczą!

Pos. Petruszewicz: Lepiej gwizdać!

W tem miejscu pos. Lewicki prosi o zamknięcie posiedzenia i o możność dokończenia mowy na następnem.

Marszałek godzi się na to, stwierdzając, że dyskusya nad budżetem trwała przeszło 5 godzin.

Następne posiedzenie we czwartek.

Posiedzenie czwartkowe.

Lwów. Na wstępie posiedzenia pos. Bednarski zgłosił wniosek o zaliczenie Nowego Targu do rzędu miast rządzących się na mocy ustawy z roku 1889.

Następnie odczytano odpowiedź 95 posłów polskich na protesty ruskie przeciw ważności posiedzeń.

W ogólnej rozprawie nad budżetem udziela marszałek głosu pos. Lewickiemu.

Pos. Staruch: Dla nas niema porządku dziennego.

Pos. Skwarko: Chyba dla reformy wyborczej.

Pos. Lewicki zabiera głos. W tej chwili odzywają się na ławach posłów ukraińskich trąbki, świstawki, dzwonki, tamtam i t. p., a wśród tego sporadyczne okrzyki: reforma wyborcza.

Ta muzyka Ukraińców świadczy, że prezes Ukraińców pos. Lewicki ma przeciw sobie własny klub. Stanowisko jego jest zachwiane; rywalem jego głównym jest Petruszewicz.

Po Lewickim przemawiał p. Doliński. Rusini hałasują dalej.

Rozmaitości.

Budżet Paryża. Budżet stolicy Francyi wynosi w dochodach olbrzymią sumę 375 milionów franków, (przeszło dwa razy więcej niż budżet Szwajcaryi, której dochody wynoszą zaledwie 159 mil. franków). Pomimo to dochody te nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb Paryża, i pod koniec roku bieżącego zarząd miasta ma zamiar zaciągnąć nową pożyczkę, wynoszącą ładną sumę 900 milionów franków, którą zapewne zrealizuje z większą łatwością, niż Turcya swoją, 6 razy mniejszą. Jeżeli przysłowie, że „im więcej długów, tym większe bogactwo" — jest prawdą, to Paryż może się poszczycić swoją zamożnością. Dotychczas dług jego wynosi już 2 miliardy 480 milionów franków. Po zaciągnięciu nowej pożyczki dług będzie się równał 3 miliardom 380 milionów franków, gdy dług Belgii wynosi 3 miliardy 500 milionów, a skromnej, a oszczędnej Holandyi tylko 354 miliony fr. Cyfry te świadczą wymownie o rozmiarach gospodarki paryskiej.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

92 Ciąg dalszy.

Zawsze zresztą ten dziwny człowiek, którego gra sił przyrody przejmowała do głębi niby poetę, doznawał wzruszenia na widok tortur kobiety w chwili porodu, tortur tak tajemniczych i osobliwych, że mężczyzna nie może ich sobie wyobrazić, nawet obserwując efekt ich na obliczu kobiety.

Kazia jęczała coraz głośniej. Ręce jej kurczowo chwytały się wszystkiego, co napotkały; ciało jej prężyło się w pracy i bólu.

Doktor pochylił się nad nią. Nagle Kazia wydała okrzyk bardziej przeraźliwy od poprzednich, ręce jej uczepiły się rąk lekarza... I wśród tego krzyku natura dokonała swego dzieła.

. . . .

Słońce stało już wysoko na niebie, gdy położnica zbudziła się po głębokim spoczynku, który oraz z uczuciem niewypowiedzianej ulgi nastąpił po porodzie. Koło łóżka siedziała akuszerka i robiła pończochę. Kazia słabym głosem zapytała:

— Gdzie jest dziecko?

Akuszerka wstała i cichemi krokami poszła do sąsiedniego pokoju, skąd wróciła niebawem z zawiniątkiem, które złożyła w wyciągnięte ręce młodej matki. Z pośród bieli puchowej poduszeczki i pieluszek wyłoniła się łysa główka koloru palonej gliny, z twarzą pomarszczoną, jakby ugotowaną we wrzącej wodzie, z rączkami pogiętemi o paluszkach długich jakby razem zlepionych...

Ta istotka wątła i bezsilna, pozbawiona jeszcze skry rozumu to był jej *syn*. To był syn jej i Giacometti'ego.

Spoglądała nań ciekawie i trwożliwie, lękając się dopatrzeć jakiego podobieństwa. Ale to czoło wypukłe, te oczy uporczywie zamknięte jakby lękały się światła, ten nos ledwo zarysowany, te usta ciągle drgające, z których ciekła ślina — cały ten zawiązek ludzkiej istoty nie przemawiał niczem do jej wspomnień.

Naraz, z tej kupki czerwonawego ciała, dobył się krzyk cichy, niby jękliwe miauknięcie kota, skarga istoty, która cierpi tajemnie i której ból nie zdolny jest jeszcze uświadomić się. Ten krzyk przeniknął młodą kobietę do głębi duszy. Pochyliwszy głowę nad dzieckiem płakała długo nad niem i nad sobą...

Gdy podniosła głowę, doktor Korski stał u jej wezgłowia, obok akuszerki. Zapytał się jej łagodnie:

— Jak się czujesz?

Uśmiechnęła się blada i odpowiedziała:

— Dobrze, dziękuję... A mój syn, jaki on jest? Czemu nie otwiera oczu?

— Otworzy je, bądź spokojną... Wydaje się zdrowym, tylko znajduję go bardzo małym i bardzo lekkim.

Kazia rzekła:

— Czuję kłucie w piersiach... Czy będę miała pokarm?

Doktor potrząsnął głową.

— To jest gorączka mleczna... Ale nie możesz karmić dziecka, boś za słaba. Przyjmiemy mamkę.

. . . .

Mężczyzna dosięga w miłości końca swej ewolucyi osobistej, kobieta dopiero w macierzyństwie. Ciało jej przeobraża się i nabiera nowych własności, a zarazem jej umysł także się przekształca i możnaby rzec, że nowe stwarza sobie zdolności.

Kazia doznawała na samej sobie skutków tego prawa, gdy kończąc rekonwalescencyę znalazła dość sił, aby wejrzeć w siebie: odkryła w sobie uczucia, jakich dawniej nigdy nie zaznała.

Najbardziej określone z nich było uczucie ulgi i oswobodzenia. Teraz, kiedy dziecko przyszło na świat, kielich goryczy był wypity do dna — i oto zdawało się jej, że zawartość jego była mniej gorzka niż z razu sądziła.

Stwierdziła także, w swej przeobrażonej duszy powstanie drugiego nowego uczucia: poczucia odpowiedzialności i obowiązku. Instynkt macierzyński brał górę nad zwykłą u niej apatyą i brakiem woli. Trzeba było żyć dla dziecka, bronić tej słabej istoty za każdą cenę, nawet gdyby przyszło walczyć z samym doktorem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Do sprzedania

Dom w śródmieściu

przy najruchliwszej ulicy Krakowa. Bliższa wiadomość Dr. Miłkowski 9, plac Maryacki (Księgarnia katolicka). Pośrednictwo wykluczone.

4 świeczniki gazowe

(bronze antique), każdy o 3 światłach, do sprzedania za połowę ceny fabrycznej w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego 9, plac Maryacki.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Zdolnego pomocnika z dobrem poleceniem poszukuję zaraz do mego handlu towarów mieszanych. Listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Pukalski Andrychów. 1408

Kupię sanki lekkie na jednego konia w dobrym stanie. Wiadomość Pędzichów 22. 1413

PANIENKA

pisząca biegle na maszynie „UNDERWOOD" znajdzie posadę od 15 b. m. ewentualnie zaraz. Oferty pisane własnoręcznie z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia pod „Praca 505" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inser. 1415

Poszukuje się

wielkiego pokoju ewentualnie z przedpokojem na biuro zaraz, od 15 b. m. lub od 1 grudnia b. r. Zgłoszenia pod „Praca 505" poste restante za okazaniem kwitu inser. 1416

Pokój kawalerski wspólny z całem utrzymaniem za 70 K. miesięcznie zaraz do wynajęcia ul. Szlak 45. 1422

Do sprzedania

Pierwsza Galicyjska
stajnia zarodowa czysto rasowych rozpłodników
królików i drobiu
Januszkowice p. Brzostek sprzedaje młode króliki rasowe po 1 K. za każdy miesiąc życia. Rozpłodniki stare zupełnie korekt od 10—15 koron. Rasa Hawanna i leporydy cena podwójna. Odpowiedź tylko za nadesłaniem marki. 1351

Fortepian stosowny dla początkujących do sprzedania. Wiadomość ul. Biskupia l. 3 II. p. na prawo. 1396

Kamień łamany wapienny pod budowę i drzwi sklepowe z futryną tanio do sprzedania. Wiadomość przy kościele św. Anny. 1419

Handel papieru galanteryjny

wraz z trafiką z powodu ważnej przyczyny do sprzedania. Wiadomość Sławkowska 24. 1418

Do wynajęcia.

Sklep wraz z przyległym pokojem zaraz do wynajęcia; bliższa wiadomość u stróża domu pod l. 22 ul. Długa. 1866

Ładny lokal

i sklep i 2 mieszkania nadające się najkorzystniej dla masarza lub rzeźnika jest do wynajęcia w Alwerni l. 4. Zgłoszenia: Wojciech Ciepak Alwernia. 1856

3 pokoje

i kuchnia na I. piętrze i na parterze każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość Dębniki Ogrodowa 11 u stróża. 1410



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Przyjmuje się wykonanie grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 288.

Przed Bożem Narodzeniem
powinien każdy, komu na podarkach świątecznych zależy, zażądać kartą pocztową mój bogato ilustrowany katalog główny, który zawiera wielki wybór podarków na drzewko. Cennik ten wysyła się każdemu darmo i opłatnie. 1084
C. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
w Brüx Nr. 2863 (Czechy).

PIENIĄDZE
dla każdego stanu!
szybko, dyskretnie i solidnie od 400 K. wzwyż — 5% — miesięczne raty 4 K. — w każdej wysokości — bez policy (także dla pań) z poręką lub bez. PHILIP FELD Biuro bankowe i giełdowe Budapeszt VIII., Rakóczy ut 71—1856 P. 1365

ZIEMNIAKI STOŁOWE
sprzedaje i odstawia do piwnic
Marcelli Dutkiewicz
Kraków. 1373

Zaglądnijcie
przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu głównego z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie
c. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
w Brüx Nr. 2844 (Czechy). 1073

Na porę słotną!

Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
oraz
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej 1248
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

Wyborowe cukry deserowe
Czekolada w tabliczkach własny wyrób
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
J. Siermontowskiego
w Krakowie. 1363

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips
do zaopatrywania szpar i okien od przeciągów i zimna.
Największy wybór 1247
LATAREK
stajennych i ręcznych, polecają
Reim i Spółka
Kraków.

Korzystny interes!

Sklep galanteryjno-mieszany w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Wiadomość w Biurze dzienników Maryana Hupczyca Wiślna l. 2.

ZA DARMO
i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin niezbędnych artykułów gospodarczych i podarków różnego rodzaju, który na żądanie natychmiast przesyłam. 1026
C. i k. nadworny dostawca
Jan Konrad
w Brüx Nro 2857 (Czechy).

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja RÓŻYCKIEGO
Kraków, Sławkowska 22.
poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

BADYJANKI
do Herbaty
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
J. SIERMONTOWSKIEGO
w Krakowie. 1409

Z opustem 20%
Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Obrazów i Luster
w Zakładzie sprzedaży i kupna 1258
Maryi Teleszníckiej
w Krakowie ul. św. Jana l. 2 I. p. róg Linii A-B.

BROŃ 1070
najstaranniej wypróbowana, z osobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła c. i k. dostawca dworu, **JAN KONRAD**, w Brüx Nro 2841 (Czechy).
Rewolwer K 5·50, 7·60, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.



Czyście już fonograf za darmo dostali?
Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić postanowiłem 2.500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i ocłony otrzymać
Phonograf Import Löwin, Wiedeń VI/2
Gumpendorferstrasse 111 J. 1277

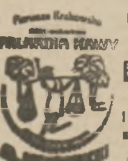
Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze zarmoise z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

Skrzypce do nauki i koncertowe
tylko wyroby w najlepszym gatunku.



Naukowe skrzypce bez smyczka po K. 4·60, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. Koncertowe skrzypce po K. 14, 17, 20·50 i 24. Orkiestrowe skrzypce silne w tonie po K. 28·—, 32·—, 40·—. Smyczki po K. 1·—, 1·40, 1·60, 2·—, 2·40, 3·80 i wyżej. Pudła na skrzypce K. 3·50 4·50, 5.40, 6·50, 7·— 9·50, 10·50. Cytry, Harmonie i harmonijki, Gitary, Okaryny, Klarnety, wszelkie instrumenta dęte, Gramofony itd. w wielkim wyborze. Żadne ryzyko! Przemiana dozwolona albo zwrot pieniędzy! Przesyłka za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem przysłaniem należytości
JAN KONRAD
c. i k. dostawca dworu w Brüx Nr. 2815 (Czechy)
Bogato ilustrowany katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 103

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „maszyn parowych" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·00 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Żwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·23 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·06 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Żwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·28 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·49 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·07 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·15 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·22 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4.52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·15 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·57 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ignacy Sobolewski
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 3.
Magazyn Towarów Bławatnych
i gotowej Konfekcyi damskiej. 1394
Towar doborowy. Ceny umiarkowane.
Uwaga: Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

FABRYKI SUKNA
i wyrobów wełnianych w Kętach
firmy **ZAJĄCZEK i ŁANKOSZ**
polecają swoje składy 1324
w Krakowie, Rynek Linia A. B. 47, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3.
Dostarczają: Sukna i koce dostawowe dla Instytucyj autonomicznych rządowych, dla klasztorów, Zakładów wychowawczych i t. p. Materyały modne na ubrania męskie, kostiumy damskie, kocyki na łóżka i na konie, dereczki powozowe i pledy, gotowe peleryny studenckie i Bundy podróżne. Próbki wysyłają na prowincyę opłatnie.

Ważne dla każdego!
Posiadam na składzie wielki wybór lasek, fajek, cybuchów, cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu jakoteż uskuteczniam wszelkie naprawy koło tychże. Utrzymuję na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne oraz kule bilardowe o 15% taniej od wiedeńskich
K. VOIGT dawniej H. SOCZEK
tokarz i optyk 1196
Kraków, Mikołajska 20.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
TELEFON NR. 340
PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH
WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

APTEKA (XIV) Czternasta
W. RADWAŃSKIEGO
w Krakowie przy ul. Lubicz
(naprzeciw dworca kolejowego)
poleca wypróbowane ogólnem uznaniem cieszące się środki wyrobu własnego jako te:

Płeć wydelikatniająca: Krem wazelinowy cena 40 h. Otrąbki migdałowe z zapachem czeremchy, cena 60 h. Płynne mydło glicerynowe, cena 70 hal.
Na porost włosów: Wodę chinowo-chmielową, cena 1·20 K.
W hygienie zębów: Czysto roślinny fiołkowy proszek do zębów, cena 60 h. Wodę anaterynową, cena 80 h. Wodę antyseptyczną, cena 80 h.
Na odświeżanie powietrza pokojowego: spirytus leśny, cena 70 h.
Na piegi i wyrzuty skórne: Krem borowo-glicerynowy po 35 h. i po 60 h. Krem wschodnich piękności, cena 1 K. Krem lanolinowy po 35 h. i 80 h.
Na odciski: Płyn 70 h. Plaster po 30 h. i 50 h.
Na kaszel i chrypkę: Syrup ziołowy, cena 1 K. Ziółka piersiowe, cena 40 h. Syrup gwajakolowy, cena 2 K.
Oprócz tego poleca apteka swój bogato zaopatrzony skład wszelkich środków krajowych i zagranicznych, artykułów gumowych, specyalności paryskich i t. p.
Dwurazowa wysyłka pocztowa co dnia. 1101

FABRYKA TUTEK RUDOLFA HERLICZKI W KRAKOWIE
1144
poleca P. T. palaczom papierosów watę **„UNICUM"** własnego wyrobu,
jako jedyny środek pochłaniający nikotynę.

Wydawca Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.